

Ewolucja bolszewizmu

Jesteśmy świadkami powolnego ale stalego przestawiania się idealów bolszewickich w Rosji. Przewidywane były dwa wyjścia z położenia państwa Czarów, opanowanego przez bolszewicki socjalizm, który władzę najwyższą w ręce swoje ujął: albo rychły upadek tej władzy, gdyby społeczeństwo rosyjskie okazało zdolność i siłę do walki z narzuconym sobie rządem marzycieli socjologicznych, albo nowi władcy, przekonawszy się, że eksperymenty ich inaczej przedstawiają się i inne przynoszą rezultaty w rzeczywistości niż w teorii spodziewano się, zaczęły powoli odwrócić.

Opór władzy bolszewickiej społeczeństwa rosyjskiego okazał się bardzo słabym, a w wielkiej masie swojej prawie biernym. Jeżeli była opozycja i walka to na tle ekonomicznym raczej, niż politycznym. Reakcji armii carskiej ulegały kolejno rozbić, a w ten sposób władza pozostała nadal w ręku bolszewików. Opozycja ograniczyła się do jednostek.

Pierwszorządnej wadzi zaczęła nabierać dla rządu sowieckiego sprawa już nie teoretyczna — chociaż nie przestawała służyć za parawan — lecz praktyczna — utrzymania się przy władzy. Aż Lenin, ani tambar dziej Trocki i ich adherenci nie mogli przeciwieć głośno przystać się do tego, że próby ich przekształcania nie tylko świata, ale Rosji nawet, nie tylko nie urzeczywistniły się, ale przeciwnie — dały najgorzej rezultaty. Oddanie rządu państwa w ręce analogatów, już nie politycznych, lecz rzeczywistych prawdy kierowanych jedynie przez socjologicznych doktorów, wywąpiło zupełne rozluźnienie maszyny państwowej, która przestała prawie funkcjonować i stała tylko dzięki sile inercji. Zapanał wiejad we wszystkich dziedzinach życia państwowego. Korupcja i samowola zastąpiły prawo. Wszelka produkcja wyszła do stanu pierwotnego; każdy produkował tylko tyle, ile mu niezbędnie było potrzeba. O nadwyżkę nikt nie troszczył się, bo mu ją odbierano. Tytuł robotnika, który miał się stać jakąś fantastyczną potęgą państwa, otoczony nimbem zbawiciela ludzkości od burżujów, stał się pewnego rodzaju naczyniem. Zdawało się, że dość jest posiadać tylną rękę, aby posiadać równocześnie rozum, wiedzę i zdolność do życia państwem. Alfabetą postawiony został na szczyście piramidy społecznej jako przyszły reformator ustroju już nie tylko państwa, ale świata, otoczony przywilejem nieomyślności i doskonałości. Stał się on bożyszczem pewnego rodzaju socjologów bolszewickich i niekonięcznie bolszewickich. „Robotnik” korzystał ze swych przywilejów, wiedząc o tym, że na nim opiera się władza jego opiekunów. Wzajemnie sobie byli potrzebni. Robotnik to rozumiał: gdy miał pracę — pracował zle, niedbale i mało, gdy nie miał — mówił, że pracy dostać nie może i próbniczył, a opiekunowie kosztem pracującej ludności karmili próżniaka i opuszczali go, — zachęcając do próżniactwa innych.

Powoli poczęto go wpręgąć przemocą do roboty, jak konia snarwionego i kazano mu pracować pod batem.

Tak samo jak socjologiczne ideały, przeobrażały się także bolszewickie pojęcia polityczne: niefabrykowanywawary kilkanaście „republik”, niby federacyjnie uwiązanych z Rosją, przekonano się, że przy braku wszelkiego politycznego wykształcenia Baszkirów, Mongołów, Tatarów i in. narodowości, tego rodzaju republiki federacyjne byłyby prostrą powrotem do stanu pierwotnego społeczeństwa. Wobec tego narzucała się sama przez się carska idea „jednej i niepodzielnej Rosji” w odmiennej nieco formie. Nie wiemy, jak się ona rozwija, jakie w przyszłości może być formy, ale widzimy, że nawet „Ukraina so-

wiecka”, twór, jak się zdawało najdojrzalszy do samodzielnności, po wyścigach nad rozmatym Mach-mami i Petiurami, przeobraził się poczyni na znaną nam dobrą „małorosyjskie gubernie” i „Jugozapadny kraj”.

Traktat w Rapallo otworzył Niemcom bramy do Rosji. Jak niedgdyś za Piotra napłynęło mnóstwo Niemców, którzy pomagali mu „reformować” państwo, tak teraz Berlin zaskił kadry bolszewickie inżynierami, fabrykantami i urzędnikami administracyjnymi Rosji sowieckiej, gdy okazała się potrzeba poprawienia marzycielskich instytucji bolszewickich. Pod mocną i wprawą ręką instruktorów niemieckich znikły rady żołnierskie, wprowadzono dyscyplinę niemiecką, robotników wpragnięto do pracy, ideał socjalizmu „ośmiogodzinny dzień” rozplynał się jak fata-morgana w powietrzu; sfalsona własność prywatna została przywrócona.

Po krwawych eksperymentach bolszewizmu, gorzycich niż były carskie prześladowania, porościeły tylko zgnilizna, sukny, nudza, rozpętanie swawoli społecznej, rozprótniczenie ludności. Cały warzariat państwowy został zmieszany.

Trzeba go odbudowywać na nowo. Na tę drogę niewątpliwie wstąpiły rządy sowieckie, chociaż się do tego nie przyznają. Na Kremlu powiada jeszcze czerwona szmata, splugawiona i brudna, ale jest ona już tylko symbolem.

Dzisiajtemu rządowi w Rosji chodzi teraz przede wszystkim o to, aby on uznany został jako prawowity. Bez tego ani regularne życie państwa ani regularne dyplomatyczne stosunki są niemożliwe. Jak długo rząd ten jest tylko „tymczasowym”, tak długo trwać będzie stan niepewności, uniemożliwiający prawidłowe życie, tak długie z tym rządem nikt nie serjo liczyć się nie będzie.

W teni tkwi owa ultima ratio dla której rząd sowiecki kieruje wszystkie wysiłki, aby pozyskać dla siebie sankcję wielkich mocarstw świata. Pomimo jednak ustępstw jakie rząd ten robi i robi, aby zbliżyć się do ustroju burżuazyjnego, brak zaufania i szczerości tych ustępstw i trwałość władzy bolszewickiej powstrzymuje dyplomację europejską w wejście z nimi w stosunki regularne.

Dzisiaj nacelnicy rządu w Rosji wiedzą dobrze, że kwestja uznania go napotyka na dwa silne prądy: emigrantów carskiej Rosji, dawnych władców państwa, którzy wszelkimi siłami i sposobami dają do powrotu carskiej władzy, bo Car — to oni, drugi grupę tworzą ci rewolucjonisci, którzy wraz z Kiereńskim obalili carów.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że najualniejszym wymagalnym rządu sowieckiego jest utrzymanie się przy władzy, tambar dziej gdy już w tym kierunku posunął się do zasadniczych ustępstw. Na to się władzę zdobywa, aby ją utrzymać, a kto ją ma pozbyć się tylko pod naciskiem konieczności. Zanik ta konieczność przyjdzie pomostają kompromisy. Czy Rosja sowiecka będzie portraktowała z carskimi młodobitkami, aby wspólnie szarał wspólny rząd wytworzyć — to rzecz wątpliwa, ale możliwa. Z jednej i drugiej strony występuje wspólny obu grupom czynnik — ambicja, chęć władzy.

Latwiejzase daleko porozumienie przedstawia się a grupę Kiereńskiego. Są one zbliżona do siebie. Kiereński i umiarkowani, mają poparcie inteligencji i godzą się także na republikańską Rosję — do czasu oczywiście, bo rząd monarchiczny prędkiej czy później wróci do władzy — w Rosji nie ma zupełnie zrozumienia dla rządów republikańskich.

Zdaje się, że w kierunku porozumienia obu grupaczy już albo poszły, albo napięta zostały. Niedawno Kiereński odwiedził Berlin (nie dla przyjem-

ności oglądania dra Gumo) i znalazł się w lokalu Rodakcji „Vorwärts”. Nie dziwnego: les beaux esprits se rencontrent. Jest to bardzo ulubione miejsce rozrywki także dla bolszewików. Czy ma być może jedyną z licznych konferencyj tajemniczych z bolszewikami? Może być. Przeciwnicy polityczni zbliżają się do siebie. W tych kołach wszelkie niepodziękanki możliwe. Jakkolwiek Kiereński cel swego przyjazdu trzymał w tajemnicy, jako adwokat z profesji lubi gadać, zaskoczony przeto drażliwym pytaaniem jednego z dziennikarzy skandynawskich: czy nie uważa, że współpraca z bolszewikami byłaby możliwą? Odpowiedział: dla czegoż nie — przy zmianie systemu! Otóż temu malemu zastrzeżeniu staje się coraz bardziej zadosć i system bolszewicki zbliża się do znieprawdzonej burżuazji, a Kiereński wia zwolennikiem nie zmiany ustroju społecznego a la sowiecki, lecz zmiany rządu carskiego na republikański. Znalazł się przeto platforma do zgody. Obu grupom chodzi o rządy, o władzę. Latwiej przeto podzielić się władzą niż się jej pozbyć.

Jeśli się dowiemy, że bolszewicy traktują w porozumieniu się z Mikołajem Mikołajewiczem, nie będziemy się temu dziwić. Nie możemy przecie zapominać, że na czele rządu sowieckiego stoją Żydzi, naród kupiecki, który handluje zarówno żywym towarem, jak polityką i przekonaniem. Kto da więcej...

Fr. Nawita - Gawroński.

KRONIKA POLITYCZNA

Smierzech Więzności rządowej.

Niedawno z powodu uznania granic wschodnich Polski przeszedł do ostrej opozycji wobec rządu klub ukraiński. Obecnie jesteśmy w przededniu podobnej zmiany taktyki ze strony żydów.

W kuluarach sejmowych zwraca od dłuższego czasu uwagę stała nieobecność rabina Thona, dotychczasowego prezesa klubu żydowskiego. Kierownictwo taktyczne klubu sprawuje obecnie p. Reich, przywódca sjonistów Małopolski Wschodniej, których polityka, jak wiadomo, ponosiła w kontakcie z akcją polityczną separatystycznych żydów ukraińskich. Z powodu incydentu z pos. Luckiewiczem, prasa sjonistyczna w Małopolsce Wschodniej (np. „Chwila”) przewiduje, że żydai mogą się znaleźć w sytuacji podobnej do Ukraińców obecnie podczas dyskusji nad sprawą „numerus clausus”. Wreszcie trzecia podpora rządu, klub białoruski zachowuje od chwili uznania granic wschodnich Polski dużą rezerwę wobec rządu, jakkolwiek ogłasza w „Kurjerze Porannym”, że pogłoski o samiarzonem jakoby przejściu klubu tego do opozycji, nie odpowiadają prawdzie.

Dalsze koncjerse dla żydów.

„Kurjer Polski” podaje, że na skutek interwencyi posłów żydowskich minister oświaty Mikułowski-Pomorski wydał zarządzenia w sprawie zwolnienia uczniów żydowskich w szkołach początkowych od nauki w soboty i święta żydowskie. Według rozporządzenia tego, w szkołach początkowych przeznaczonych wyłącznie dla dzieci żydowskich, lekcje odbywać się mogą w niedziele. W szkołach tych winien być program nauk ułożony w ten sposób, by nauczycielom wyznań katolickich umożliwiony był odpoczynek niedzielny. W szkołach początkowych, do których uczęszczają dzieci różnych wyznań, uczniowie żydowscy winni przybywać do szkoły również w soboty, lecz mogą być zwolnieni od pisania, rysunków itd.

odrobnie nierzeczywistości. Nie obdarzajcie nas